№ 135. Warszawa. Poniedziałek 13/25 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

W Królestwie z [illegible] (złp. 12) [illegible] (złp. 3) [illegible] tąż samą opłata co [illegible] w Królestwie, z dodatkiem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Filipa Neurjusza W.
Wschód słońca o g. 3 m. 53.—Zach. o g. 8 m. 1.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. cie. 21
Wysokość wody na Wiśle stop 3 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dyrekcja ubezpieczeń.—Zawiadamia, że po rozpisaniu składek od ubezpieczenia ciągłego ruchomości na ratę czerwcową 1857 r. przypadających, przesłała za pośrednictwem naczelników powiatowych, zawiadomienia do każdego ubezpieczonego, obejmujące wysokość opłaty od niego należnéj i jednocześnie doręczyła rejestra bierne kassom powiatowym i kasie głównéj ubezpieczeń, dla rozpoczęcia przed końcem bieżąc. miesiąca poboru, który z dniem 1 (13) czerwca 1857 r. ukończony być winien. Po upływie tego terminu, kary art. 95 ustawy przepisane, za opóźnienie w opłacie składki wymierzone będą. W końcu dyrekcja ponawia ostrzeżenie, że dopuszczający się zaległości sześciomiesięcznéj z ubezpieczenia wykreślonemi zostaną; to jest, że stosownie do wymienionego wyżéj art. 95 ustawy, ubezpieczenie tych, którzy nie opłacą raty czerwcowéj 1857 r. z dniem 1 (13) grudnia 1857 r. obowiązywać przestanie, i w razie wydarzenia po tym dniu pogorzeli, żadne wynagrodzenie przyznane im nie będzie, chociażby zawiadomienie o wykreśleniu z kontrol ubezpieczenia udzielone nie było, i chociażby składki zaległe po pogorzeli uiszczone zostały.—Prezes, radca tajny *Łaszczyński.*—Naczelnik kancellarji *Miedzielski.*

Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra.— Ogrody Saski i Krasińskich, ku ozdobie miasta i wygodzie publicznéj utrzymywane są znacznym kosztem kassy miejskiéj; ponieważ zdarza się niejednokrotnie dostrzegać, że uczęszczający do tychże ogrodów, przez lekkomyślność ośmielają się niszczyć zaprowadzone tamże porządki, już to przez łamanie drzewek, zrywanie kwiatów i roślin, psucie barjer i ławek, lub deptanie trawników, pomimo że tablice przy bramach z napisami umieszczone określają, jakie czekają kary za podobne uchybienia i psoty,—w skutek przeto wniosku magistratu, do którego utrzymanie tych ogrodów należy, uprzedza niniejszém, że ustanowiona służba stała ogrodowa, jakoteż z policji wykonawczéj każdodziennie komenderowana, otrzymały rozkaz przestrzegania ściśle całości i porządku w rzeczonych ogrodach zaprowadzonego. Ktoby zatem zrządzał szkodę lub przyczyniał się w jakibądź sposób do niszczenia zaprowadzonego porządku, sam sobie winę przypisać będzie musiał, jeżeli na nieprzyjemność narażony zostanie.

M Lat temu parę, zjawiła się tu, i odrazu, jak zwykle wszystko co prawdziwie dobre, znalazła powszechne przyjęcie i uznanie, nowa metoda mechaniczna prędkiego uczenia się kalligrafji, przez pisanie nie na podobieństwo podawanych wzorów, ale po zarysie przygotowanym jakby ołówkiem. Pomysł ten każdemu trafił do przekonania, boć to widoczna rzecz, iż pisząc na dobrze wykonanym rysunku litery, łatwo nabyć w ręku wprawy do kreślenia tych liter tak kształtnie, jak podany wzór do kalkowania. Metoda ta, pomysłu i wzorowego wykonania znanego tu zaszczytnie z wielu prac prawdziwie artystycznych w zawodzie sztychu, litografji, stalorytów i t. p., pana Adolfa Dietrich, znalazła, jak powiedzieliśmy, bardzo przychylne przyjęcie i wszystkie bez wyjątku pisma, jednozgodnie, co nie jest bardzo pospolitym u nas wypadkiem, oddawały jéj nie powierzchowne, ale wyrozumowane, na rzeczywistéj jéj wartości oparte, pochwały. Głos ogółu poszedł za głosem swoich organów, ci którzy doświadczyli korzyści z użycia tego sposobu nauczania młodego pokolenia, mówią już dziś z własnego przekonania to, co poprzednio mówiono z wniosków, jednem słowem, metoda pana Dietricha zaczęła już wchodzić w powszechne użycie, a autor jéj, który na wydanie takowéj w trzech językach, polskim, niemieckim i rossyjskim, niemało czasu i kosztu poświęcił, całe to bowiem wydanie składa się z nader starannie wykonanych drzeworytów, mógł już spodziewać się, że mu się trudy i koszta zaczną powoli odpłacać. Ale w téj saméj właśnie chwili, pomimo zastrzeżenia ze strony p. Dietricha, przeciw kopjowaniu lub naśladowaniu jego pracy, co według sumiennego zapatrywania się na podobne stosunki, nie potrzebowałoby właściwie żadnych zastrzeżeń, jawi się z pod prassy litograficznéj starozakonnego Odesser, *Nowa* niby *nauka* kalligrafji, skopjowana niezręcznie z metody p. Dietricha, a konkurująca z nią zniżeniem o parę kopiejek ceny poszytu. Możebyśmy milczeniem pokryli to niegodne nadużycie prawa własności, gdyby w téj, ze wszech miar nieprawnéj konkurencji, strata groziła, tylko panu Dietrichowi; chociaż interessem każdego uczciwie myślącego człowieka, powinno być i jest bezwątpienia ile w jego mocy, niedopuszczać podobnego obdzierania pracy i zasługi z wszelkiéj korzyści, jaka im się przynależy; ale tu inna jeszcze okoliczność skłania nas do wystąpienia głośno, nie już w obronie p. Dietricha, ale przeciw niegodziwemu nadużyciu niczem nieuprawnionego konkurenta.

Metoda pana Dietricha jest niezaprzeczenie jednym z najpewniejszych, najprędszych i najlepszych jakie znamy, sposobów nauczenia się pisać pięknie, równo i jednostajnie; prędkość nauki ułatwia jego pomysł, poddania uczniom zupełnie gotowego wzoru blado odbitego, po którym wiernie wodząc ręką, nabywa się wprawy pisania, tak, jak wzór wskazuje, a ztąd, piękne pisanie zależyć musi wyłącznie od pięknego wzoru, i to właśnie stanowi najważniejszą zaletę metody pana Dietricha, że *wzory* jego są prawdziwie *wzorowe*; charakter piękny, w przejściu od większych do mniejszych i najmniejszych liter zachowana tożsamość zarysu, jednem słowem, że postępując od pierwszych do ostatnich zeszytów metody, uczeń rzeczywiście kształci sobie rękę na dobrych, mistrzowską ręką nakreślonych wzorach, i dla tego postęp uczących się tą metodę, w doświadczeniu okazuje się nader pomyślnym.

Inna rzecz we wzorach wydanych przez starozakonnego Odesser. Mógł on bez trudności przejąć pomysł metody pana Dietricha, ale na szczęście, nie mógł przywłaszczyć sobie jego zdolności i biegłości, bo tę potrzeba nabywać długą, sumienną pracą, a to nie tak łatwo, jak skopjować, a raczéj zparodjować cudzy pomysł. Niełatwo byłoby przyszło takiemu litografowi jak Odesser, wiernie przenieść na kamień kształtne, potoczyste pismo metody pana Dietricha, gdyby śmiał kopjować je w zupełności, ale zapewnie dla zasłonienia się chociaż pozornie od zarzutu przywłaszczenia sobie, wbrew wszelkim prawom i przepisom, cudzéj rzeczy, naśladowca użył innego textu i usiłując zbliżyć się formą do wzorów, których powodzenie uczyniło go chciwym na mniéj godziwe zarobkowanie, zrobił co mógł, a widocznie mógł bardzo mało. Dla tego wzory jego nie

---

Przegląd Tygodniowy.

Maj się poprawił; mleko i woda. — Żołądek i bielizna nie jednakowe mają potrzeby.—E- i im-migracja w Warszawie.—Kolonje zamiejskie.—Czego brak w Szwajcarskiéj Dolinie, a czegoby być niepowinno.—Nie my sami poznaliśmy się na galerji obrazów w domu Skwarcowa.—Nasi malarze.—Teatr, gaz, jego przyszłość.—Konserwatyzm dobry i zły.—Wystawa i słówko à propos wystawy.

Maj przy schyłku swoim spojrzał nareszcie na nas jasnem okiem i dozwolił pocieszyć się trochę słońcem i ciepłem. Rozpoczęły się wody mineralne w obu ogrodach tak Saskim jak i Krasińskich, a przy tem kuracje greffenbergska, mleczna, serwatkowa i mnóstwo innych zastosowanych do obecnéj pory, zajaśniały w całéj pełni swojéj. Szczególniéj amatorów wiosennego mleka, od kilku lat mnoży się u nas znacznie. Pootwierało się mnóstwo nowych zakładów gdzie tak zwane mleko prosto od krowy, sprzedaje się po bajecznie drogich cenach, bo po 10 albo 12 groszy za mały kufelek. Wprawdzie mało gdzie to mleko oddawane jest konsumentom w stanie natury. Jest to bowiem napój który bardzo łatwo ulega fabrykacji i chociaż za granicą obmyślono stosowne probierze za pomocą których poznaje się stopień rzetelności w jakim handlarze mleka oddają swój towar na sprzedaż, u nas probierze te nie są jeszcze w użyciu. A jednak zdałyby się tu, bo spekulacje na zachodzie używane, coraz gęściéj i do nas wciskać się zaczynają. Nie mówimy już o sprzedawaniu mleka zbieranego za mleko prosto od krowy, o dobieraniu go wodą, bo to tylko wartość jego zmniejsza, zdrowiu rzeczywiście nie szkodząc, ale często gęsto zwłaszcza w śmietance dają się widzieć obce ingredjencje, które zwykle pod względem hygienicznym nie są uważane za zbawienny skutek przynoszące. We francuzkich gazetach napotykamy co chwila ogłoszenia kar na handlarzy mleka wymierzanych, zdaje się że i u nas wkrótce okaże się potrzeba zaprowadzenia pod tym względem ściślejszéj kontroli. Mnie samemu zdarzyło się widzieć tak zwany kożuszek na kawie, którym najdoskonaléj bielizna mogłaby być ukrochmaloną, a żołądek ludzki ma inne aniżeli bielizna potrzeby i wymagania.

Tymczasem część stałéj i ciągłéj ludności warszawskiéj ustępuje miejsca nowo spodziewanym czerwcowym gościom. Rozjeżdżają się Warszawianie jedni za granicę, drudzy na wieś inni nareszcie do letnich mieszkań których pod Warszawą coraz więcéj się mnoży. Już od kilku lat miejsca w których mieszkańcy miasta naszego dawniéj tylko zamiejskich używali przechadzek, przekształciły się w kolonje, i przynoszą spory dochód właścicielom. Dobrą jest nawet spekulacją kupować takie zamiejskie ogrody i urządzać w nich letnie mieszkania, bo wszystkie te przybudowania małym dadzą się uskutecznić kosztem, a procent z nich jaki najem przez kilka ciepłych miesięcy wynosi, jest bardzo wielkim stosunkowo do włożonego kapitału. A korzystniejby jeszcze było dla właściciela, gdyby te mieszkania wynajmowane były wraz z meblami, bo dotychczas przeprowadzenie choćby najpotrzebniejszych sprzętów, stanowi koszt równy temu jakiby wypadał z wynajęcia gotowych już mebli.

U nas wstręt jest jakoś od zaprowadzenia tych wszystkich wygód. Dowodzą tego właściciele Szwajcarskiéj Doliny, która nawiasem mówiąc, sprzedaną została w tych dniach za cenę trzy razy większą od téj jaką przed kilku latami nakładał na nią pierwotny właściciel, bo w téj przechadzce najbardziéj teraz przez Warszawian uczęszczanéj, brak najzupełniejszy siedzeń, tak, że zaledwie czwarta część zgromadzającéj się tam publiczności,

zalecają się piękną formą, umiejętnem przeprowadzeniem od początku do ostatnich granic drobnego pisma, ale przeciwnie, celują zupełnym brakiem tych wszystkich zalet, i zamiast nadać pismu uczącego się jednostajność, potoczystość i kształt dla oka przyjemny, nabawią go wad, których by uniknął, ucząc się bez téj odesserowskiéj nauki. Przejrzawszy te *niby* wzory kalligraficznego pisania, napotykamy, jak to proste przysłowie mówi, każdą literę z innéj wsi, a między całą tą rozmaitością, ledwie gdzieniegdzie natrafi się jakaś przypadkiem zapewnie mniéj niekształtna niż inne, i źle sądzilibyśmy o uczącym się pisać jakąkolwiek metodą, gdyby przy końcu kursu nie potrafił napisać daleko lepiéj, niż wzory wydane przez Odessera.

Dla tego to głównie rozpisaliśmy się nieco obszerniéj o tém, z jednéj strony nie godziwem, a z drugiéj szkodliwem przedsięwzięciu starozakonnego spekulanta, bo nam chodzi o szkodę tych, którzy lub uwodząc się niższą o dwie kopiejki ceną wzorów Odessera, lub mylnie biorąc je za to samo co metoda pana Dietricha, traciliby napróżno pieniądze i czas drogi dla uczących się, i przy końcu nauki i wydatków, znaleźliby się zawiedzionemi w nadziei, lub niekorzystne skutki téj nauki niesłusznie przypisywaliby wadom sposobu przez pana Dietricha wskazanego. Na wzorach wydanych przez Odessera, można nauczyć się pisać jak Odesser, a wzory te są dostatecznym dowodem, że wydawca ich przynajmniéj po polsku pisać nie umie.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 12 (24) Maja roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 37, na które, tudzież na dawniejsze w 230 wnioskach złożono rs. 4,269 kop 75. Na żądanie 98 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 37 kop. 60), rs. 5,081 kop. 69½ i umorzono książeczek oszczędności 39. Przeto uczestników 9,364 posiada kapitał rs. 414,752 k. 91¼. —Naczelnik, assessor kollegialny *Giedroyć*.—Buchalter, *Krause*.

Korrespondencja Kroniki.

Kowno, d. 5 (17) maja 1857 r.

Dnia wczorajszego w Sobotę, gimnazjum Kowieńskie i szlachetna panieńska pensja pani Siawciłło doczekały się radośnéj chwili, w któréj JW. minister narodowego oświecenia raczył je oglądać. O godzinie 9éj z rana dostojny gość udał się najpierw do gimnazjum, w towarzystwie JW. wojennego Kowieńskiego gubernatora Romanusa, JW. marszałka powiatowego i JW. inspektora szkół Wileńskiego okręgu Orłowa, gdzie po przedstawieniu mu wszystkich nauczycieli, z którymi uprzejmie i łaskawie rozmawiał, zaczął examinować uczniów osobno w każdéj klasie. Szczególniejsza uwaga JW. ministra była zwrócona na naukę religji, jako podstawę wszystkich nauk, zalecił kapelanom trzech wyznań chrześcijańskich, aby najbardziéj starali się oznajmniać uczniów z nowym testamentem, życiem i męczeńską śmiercią Zbawiciela świata. Żadna gałąź innych nauk, wykładanych w gimnazjum nie przeszła uwagi JW. ministra. Uczniowie, ośmieleni ojcowskiem obliczem i łagodnem obejściem się jego, na wszelkie zapytania śmiało i pięknie odpowiadali. W klasie 6téj uczeń Mickiewicz miał krótką przemowę, do dostojnego gościa. JW. minister rozrzewniony tą przemową objął i ucałował młodego mówcę. Poczém JW. minister z całém gronem towarzyszących mu, udał się do panieńskiéj pensji, w któréj widząc wzorowe utrzymanie panien i dobre ich postępy, wyraził czułe dziękczynienie przełożonéj za jéj gorliwość w kształceniu młodego pokolenia płci pięknéj.

O godzinie 2éj po południu, jeszcze raz obejrzawszy uczniów, uszeregowanych na bulwarze, pożegnał ich najprzychylniejszemi słowy: „*adieu*.“

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 20 Maja. Morning Post donosi, że sześć okrętów hiszpańskich odpłynęło z Kadyxu do Antyll, wioząc 2,450 żołnierzy posiłkowych do Hawanny.

Izba lordów przy drugiém głosowaniu zatwierdziła bill o rozwodach przedstawiony przez rząd.

Bruxella 20 Maja. Książe Alfred angielski przybył tu wczoraj, a dziś ma odjechać z powrotem do Londynu.

Marsylja 20 Maja. Według otrzymanéj tu telegraficznéj depeszy z Neapolu, konkordat z dworem rzymskim został tam stanowczo podpisany.

Madryt 19 Maja. Marszałek Narvaez, który stanowczo oświadczył się przeciw pociągnieniu vicalvarystów do odpowiedzialności, potwierdził jeszcze to swoje zdanie oświadczeniem w kongresie, że według niego żadnego gabinetu nie można oskarżać o sprowadzenie rewolucji 1854 roku, bo one wszystkie zarówno są w tem winne, nie wyłączając nawet gabinetu którego on był kiedyś naczelnikiem.

Bern 20 Maja. Wielka rada Neuszatelu w przedmiocie rewizji konstytucji co do zasady jednogłośnie postanowiła wzięcie jéj pod rozwagę, a co do kwestji natychmiastowego przystąpienia do téj czynności, takową roztrzygnęła potwierdzająco większością 45 przeciw 23 głosom,

(*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

Londyn 19 Maja. Gazette zawiera następujące ogłoszenie:

„Na dworze w Osborne, na wyspie Wight, 16 maja 1847 roku.

Jéj Kr. Mość w dniu dzisiejszem na posiedzeniu Tajnéj rady raczyła objawić swoje zezwolenie na zawarcie związków małżeńskich między J. K. Wysokością księżniczką Wiktorją i J. K. W. księciem Fryderykiem-Wilhelmem pruskim i zarazem poleciła aby to zezwolenie Jéj Król. Mości zostało pod wielką pieczęcią w protokóle zapisane.“

William L. Bathurst,
sekretarz Tajnéj rady.

— Stowarzyszenie *Royal Literary Fund*, którego celem jest wspieranie potrzebujących pomocy literatów, obchodziło wczoraj w Freemans Tavern 68 rocznicę swego istnienia. Hrabia Granville, który miał prezydować, nie mógł przybyć, ponieważ jego obecność była koniecznie potrzebną w Izbie wyższéj. W jego miejsce prezydował arcy-szanowny W. Cowper. Obecnemi byli między innemi znakomitościami literatury i sztuk pięknych, radszah z Curg i książe Oude. Na fundusz stowarzyszenia zebrano tegoż wieczora nowych składek przeszło 1,200 fst. (7,200 rs.) Królowa, która już dwadzieścia razy obdarzała to stowarzyszenie, przysłała i tym razem 105 fst.

— Poseł francuzki, hrabia Persigny, przybył wczoraj z rana z powrotem z Paryża do Londynu.

(*Neue Preussische Zeitung*).

AZJA.

— Donosiliśmy poprzednio że Cesarz państwa Annam oświadczył postanowienie pozostania neutralnym w zatargach między Anglją i Chinami. *Moniteur de la flotte* zawiera w tym przedmiocie co następuje:

Cesarstwo Annam położone jak wiadomo w Indjach zagangesowych, graniczy na północ z Chinami, na południe i wschód z morzem chińskiém, i przez to pozostaje w ciągłych stosunkach z tem państwem które się styka bezpośrednio z jego terytorjum.

Oprócz téj naturalnéj przyczyny inne jeszcze okoliczności wyjaśniają liczne stosunki tych dwóch państw między sobą. Annam zaludnione zostało w roku 1368 przez emigrację chińską, prowadziło ono rozliczne wojny, w skutku których kilkakrotnie płaciło haracz Chinom. Teraźniejsza dynastja która objęła władzę w 1793 r. chociaż pochodząca z Kochinchiny, kierowała się w swojéj polityce nieodstępnie od polityki dworu chińskiego. W obec takich faktów ważnem było dowiedzieć się o zamiarach rządu Annam. Obecnie w urzędowym dokumencie objawił on czego się myśli trzymać wśród walki która się rozpoczęła w Chinach.

Jeneralny mandaryn Keeih-fo-sin, który na dworze w Hoe sprawuje obowiązki pierwszego ministra cesarskiego, przesłał następujący okólnik wszystkim mandarynom gubernatorom miast morskich cesarstwa pod datą 10 lutego b. r.

„W imieniu potężnego Cesarza, pana mego, czwartego z dynastji Touung i za jego wyraźnym rozkazem przesyłam wam następujące zlecenie, któremu macie być jak zwykle posłusznemi, pod najsurowszą karą.

Wiecie już zapewnie że wybuchła wojna między ludami zachodniemi i wysokim Cesarzem Chin, naszym sprzymierzeńcem. Nie wchodząc w przyczyny téj wojny, które tylko pierwszéj ze stron wymienionych mogą być przypisywane, zamiarem jest naszego dostojnego monarchy być neutralnym, nie oświadczając się ani za jednemi ani za drugiemi. Macie zatem stosować się do téj myśli i w żadnéj okoliczności nie ujmować się ani za anglikami ani za chińczykami.

---

może z największym trudem znaleść kawałek miejsca do odpoczynku, zwłaszcza w dnie świąteczne w których napływ gości bywa większy. Znajdują się tam wprawdzie krzesła, ale koszt wydobycia ich od służby wynosi więcéj niżeli cena normalna przy zakupieniu ich od rzemieślnika. Takie spekulacje nie powinny mieć miejsca zwłaszcza obecnie, kiedy w dolinie Szwajcarskiéj bywają damy, różniące się najzupełniéj od zwykłego kontyngensu tego ogródka w latach zeszłych. Wówczas przy nagromadzeniu zupełnie innych żywiołów ciągła przechadzka ułatwiała przegląd dla obu stron tak męzkiéj jak i żeńskiéj płci pożądany, dzisiejsza zaś publiczność tam uczęszczająca nie jest już i nie może być tak ruchliwą, i jeżeli właściciel Doliny pragnie utrzymać się przy tym przywileju jaki ogródkowi jego nadało przybycie orkiestry Bilsego, niechaj pomyśli przedewszystkiem o wygodzie publiczności i o ukróceniu zdzierstw niegodnych jakich służba ogródkowa się dopuszcza. Takoż radzibyśmy ażeby wystawa w któréj orkiestra jest pomieszczoną, więcéj wysuniętą była na środek ogrodu, dotychczas bowiem niewiele tylko osób sąsiadujących z tą wystawą, może słyszyć dźwięki muzyczne w całéj ich pełni i harmonji, dla innych zaś głośniejsze tylko miejsca bywają dostępnemi, a reszta przechodzi niedosłyszana, tak że trudno odróżnić jeden utwór od drugiego, a tem bardziéj dokładnie ocenić tak zachwaloną wartość wykonania. Słyszałem takich którzy wziąwszy jakiś walc czy polkę za uwerturę kończącą program, wydalali się z Doliny z tem spokojnem zadowoleniem że już wszystko usłyszeli. Nie przeszkadza to ogólnym pochwałom sypanym na wiarę, ale my pragnęlibyśmy żeby przy tak dobréj sposobności, publiczność wykształciła się trochę muzykalnie, do czego łatwo przyjść może słysząc tak dokładnie wykonane utwory znakomitych mistrzów i przywykając powoli do nich.

W ostatnim artykule zamieszczonym w Gazecie Warszawskiéj pod tytułem *Sztuki piękne*, pomiędzy wieloma bardzo trafnemi uwagami, znajdujemy należyte ocenienie zbioru nędznych kopji, który pod szumnym tytułem galerji oryginalnych obrazów okazywanym bywa za pieniądze w pałacu Saskim. Cieszy nas bardzo to poparcie zdania naszego dawniéj już o tych podrobieniach wyrzeczonego, tembardziéj że zdawna przywykliśmy należycie oceniać znawstwo i bezstronność sądu recenzenta malarskiego gazety. Zgadzamy się przytem najzupełniéj na to że kiedy kraj nasz zbyt jest ubogim ażeby czynić poświęcenia na zakupywanie zagranicznych arcydzieł, powinniśmy przynajmniéj przyłożyć się do wspierania krajowych artystów i dostarczania tym sposobem zachęty i bodźca kilku niezaprzeczonym talentom jakie posiadamy.

P. Brodowski powrócił już z Paryża, a p. Maliszewskiego lada dzień można się spodziewać. p. Kossak także podobno w tym roku zawita do Warszawy, chociaż czasowo tylko, i na zimę wraca znów do Paryża dla dokończenia studjów. U p. Hirszla od kilkunastu dni ruch trochę większy, kilka obrazów zakupiono, o inne się pytają. Na wystawie krakowskiéj obraz p. Gersona wiele bardzo zyskał pochwał.

Z nowin teatralnych nie wiele, wiadomo nam tylko iż ma zajść zmiana w składzie opery włoskiéj u nas, że liczba członków téj opery będzie powiększoną, w tym bowiem celu umocowani od dyrekcji teatrów, bawią już od pewnego czasu za granicą. Z listów z Włoch wiemy że p. Józef Komorowski ma się lepiéj i że mu klimat tamtejszy służy. Szczęśliwszy pod tym względem od panny Rachel, która jak piszą dzienniki francuzkie, powróciła już z Egi-

Ponieważ Cesarz nasz pan, nie ma żadnych krzywd do pomszczenia, nie ma tu zatem powodu do prowadzenia wojny; gdyby jakikolwiek atak wykonany został przeciw jego krajowi, niezliczone jego armje podniosłyby się na głos jego i zniszczyłyby nieprzyjaciela któryby odważył się zaczepić go.

Pamiętajcie na to uwiadomienie.

Działo się w Hoe-Fu 10 dnia drugiego księżyca. Keeih-fo-sin.«

Drukowany exemplarz téj proklamacji w formie okólnika został doręczony ajentowi handlowemu Indji holenderskich, a przez niego zakommunikowany prezydentowi w Macao.

Ten dokument widocznie wywołany został przez sekretny krok wykonany ze strony rządu chińskiego do dworu w Hoe-Fu w celu wciągnienia go w swoją kłótnię z Anglją. Krok ten niepowiódł się; jest to bardzo ważna okoliczność dowodząca, że rząd chiński pomimo swego pozornego zarozumienia stara się jednać sobie przymierzeńców między sąsiadami, aby się tem skuteczniéj oprzéć atakom które mu grożą.

Cesarstwo Annam ma 150,000 żołnierzy i bardzo liczną flotę. Jego współdziałanie byłoby niezmiernie ważnem dla Chin. Obszerne to państwo obejmujące takie kraje jak Tonking, Kochinchina właściwa, Cambodge, Loar, zasługuje na wielką uwagę Europy. Ludność jego wynosząca dziś 20 milj. jest czynna i przemysłowa. Religję kraju stanowi pewny odcień buddyzmu. Każde miasto i miasteczko oprócz ogólnych bóstw narodu ma swoje osobne bóstwo, którem zwykle bywa jakie zwierze czworonożne ale inne zwierzęta nie są bynajmniéj bezwarunkowo wyłączonemi i w czasie ostatniego pobytu naszych statków wojennych w zatoce Tourane, bóstwem miejscowém był bocian który mieszkał w prawdziwym pałacu.

Annamici szczególnie mają uszanowanie dla prac rolniczych, które szanują i wspierają wszelkiemi drogami. W pierwszy dzień każdego roku księżycowego obchodzą tam uroczystość rolniczą, jest ona jedną z najpiękniejszych jakie widzieliśmy kiedykolwiek. Cesarz udaje się z wielką paradą na pole, które z tego samego powodu nazwane zostało polem świętem i orze je pługiem którego lemiesz jest ze złota.

Dochody skarbu państwa są bardzo znaczne, składają się one z ósméj części wszelkich zbiorów i pobierane są w naturze, daléj z opłaty 10 od 100 od wszystkich bez wyjątku towarów sprowadzanych do kraju i z dochodu z kopalni które są bardzo bogate. Rząd annamitów w obecnéj chwili nie jest tak jak dwór pekiński nieprzyjaznym cudzoziemcom. i zdaje się że on pojmuje ważne korzyści jakie może osięgnąć z handlu z europejczykami.

Nie samo tylko państwo Annam pomiędzy państwami indo-chińskiemi, odosobnia się obecnie od państwa niebieskiego i jest to faktem godnym uwagi, że na całym krańcu wschodu jedni tylko chińczycy dotąd odpychają od siebie europejczyków.

Dowiadujemy się w téj chwili o nadejściu poczty z Macao, ale szczegółów jakie przywiozła jeszcze nie wiemy. (*Le Nord*).

CZARNOGORA.

Czytamy w *Gazecie Augsburskiéj:* Otrzymaliśmy listy z Cattaro 6go i depesze telegraficzne 12 b. m. Książe Daniel przybył do tego miasta w dniu 5tym maja. Brat jego Mirko, wysłał na jego spotkanie deputację, w któréj znajdował się major Wladowic, którego książe Daniel wysłał jeszcze z Wiednia do Mirka. Baron Mamula gubernator Dalmacji posłał na powitanie księcia swego adjutanta i przyjął go w dniu 6tym a później oddał mu wzajemną wizytę. W tymże dniu major Wladowic udał się do Cetynji z rozkazem oddania natychmiast władzom austrjackim Luka Radowica. Rozkaz ten został spełniony w dniu 11tym b. m.

Książe Daniel nie widział się wcale z Jerzym Petrowiczem prezesem senatu, który został wygnany w czasie jego nieobecności. Owszem doręczył on władzom w Cattaro listę czarnorgórców którzy schronili się do Dalmacji, a których oddalenia ztamtąd żąda. Żądał także odwołania zakazu wywożenia ołowiu i prochu do Czarnogóry, ale władze austrjackie nie mogły uczynić zaraz zadość temu żądaniu. W Czarnogórze zupełna jest spokojność, wskutku panującego tam przestrachu i surowości władz. Zapewniają że władze austrjackie, zamierzają wdać się na korzyść wygnanych czarnogórców i że książe Daniel dość jest usposobiony do przyjęcia niejakich propozycji. (*Le Nord*).

FRANCJA.

Paryż 19 Maja. Moniteur donosi z Fontainebleau, że lord Cowley zakomunikował wczoraj Cesarzowi i Cesarzowéj urzędowe zawiadomienie ze strony królowéj Wiktorji o przyjściu na świat księżniczki, która jak wiadomo ma otrzymać na chrzcie jako pierwsze imie Beatrix. Tenże dziennik urzędowy donosi następnie o pobycie Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza w Creuzot, że Jego Cesarska Wysokość najserdeczniéj przyjęty został przez ludność departamentu Saone i Loire. Wielki Książe powrócił do Paryża i koleją orleańską udał się do Saumur, gdzie był obecnym przy manewrach i karuzelu a następnie pojechał daléj do Bordeaux.

— Parowe avizo angielskiéj marynarki *Corse*, *Pelican* i *Chamois*, oczekiwane są w tym tygodniu w Calais, mają bowiem stanowić eskortę honorową Wielkiego Księcia, który w dniu 31szym maja fregatą angielską *Osborne* przybędzie z wyspy Wight do Calais, gdzie jednocześnie przybędzie z Księciem Napoleonem, który uda się na wystawę rolniczą w Manchester.

Według dzisiejszego ogłoszenia z ministerstwa rolnictwa, wystawa ogrodownictwa w pałacu przemysłu, otwartą zostanie w dniu 20tym maja a zamkniętą będzie 5go czerwca.

— Marszałek Randon opuścił Algier w dniu 17 b. m. i w tymże dniu przybył do Titis Ouzon. W dniu 19tym wojsko ukończy poruszenie koncentracyjne, i sądzą że operacje wyprawy już w dniu 20tym będą się mogły rozpocząć.

Paryż 20 Maja. Cesarz wczoraj z rana prezydował na posiedzeniu rady ministrów, następnie zaś z królem bawarskim, Wielką Księżną Stefanją i Księżniczką Marją badeńską, Księżną Hamilton i wszystkiemi innemi zaproszonemi do dworu osobami, odbył przejażdżkę po lasku w wielkim podłużnym omnibusie (*char à bancs.*)

Wieczorem cały dwór zgromadził się na wieczorną zabawę w ogrodzie angielskim, gdzie w kiosku w środku wielkiego stawu, ustawieni członkowie wielkiéj Opery, wykonali kilka pięknych kompozycji; a tymczasem baciki oświetlone wielkiemi latarniami we wszystkich kierunkach przesuwały się po wodzie. Wspaniały fajerwerk zakończył tę zabawę, któréj sprzyjała najpiękniejsza pogoda.

— Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz który w dniu 18tym wieczorem przybył do Bordeaux, oglądał tamże budujące się a przeznaczone dla marynarki Cesarsko-Rossyjskiéj fregaty, znajdował się przy spuszczaniu na wodę francuzkiego okrętu linjowego. a dziś o godzinie 1széj rano, statkiem *Reine Hortense* odpłynął do Rochefort.

— Cesarz, Cesarzowa i król bawarski, przybyli do Paryża, dla zwidzenia wystawy ogrodnictwa.

— Senator Vieillard który wczoraj zakończył życie, a którego Cesarz jeszcze przedwczoraj powtórnie odwiedził, był rodem z dep. Manche, z którego pierwéj był reprezentantem w izbie deputowanych monarchji lipcowéj, potém w zgromadzeniu narodowem ustawodawczém i prawodawczem po rewolucji 1848 r. Dawny uczeń szkoły politechnicznéj, odbył on kampanję 1812 r. w stopniu kapitana artylerji.

Po stu dniach podał się do dymissji. Oddaliwszy się do Saint Lo, żył w największém odosobnieniu oddając się naukom, zapalony wielbiciel literatury, światły przyjaciel sztuk pięknych, wskutku téj ostatniéj skłonności, udał się następnie do Włoch i tam długo zabawił. W roku 1821 król Ludwik Bonaparte (holenderski) mieszkając w Rzymie pod nazwiskiem hrabiego St. Leu, przywiózł do siebie pana Vieillard i powierzył mu wychowanie swego starszego syna (tego który następnie zabity został w Forli przy powstaniu Marchji w roku 1831). Ta okoliczność spowodowała błędne mniemanie, jakoby pan Vieillard był nauczycielem teraźniejszego Cesarza francuzkiego, pan Vieillard

---

ptu w stanie zdrowia wcale niezaspakającym.

Szybko postępują roboty około gazu. Droga Jerozolimska aż do kolei żelaznéj oświecona już, i jak słychać wszystkie zakłady należące do kolei zajaśnieją wkrótce tem pięknem świat em, ze sklepów prywatnych pierwsze cukiernie pp. Lessel i Beeli na czele, dają z siebie piękny przykład. Oświecenie sklepów gazem ważnym będzie przyczynkiem do ozdoby ulic, zwłaszcza jeżeli jak to się dzieje za granicą wszystkie firmy i napisy nad sklepami urządzone będą w płomiennych literach. Ci co się pośpieszą, zyskają na tem, bo nie licząc już oszczędności jaką sprawia zastąpienie oleju gazem, taka nowość zwabi gości, którzy zwłaszcza u nas gonią za wszystkiem co niezwyczajne. Pod względem wystaw sklepowych, obszerności i udogodnienia lokalów, Warszawa która może się liczyć do miast wielkich i ludnych, niżéj stoi od drugorzędnych miast niemieckich, a to wszystko pochodzi z jakiejś manji źle zrozumianego konserwatyzmu któréj się oprzeć nie umiemy. Pojmuję konserwatyzm w zachowaniu pobożności, cnót, czystych obyczajów i tysiąca innych przymiotów jakiemi się przodkowie nasi odznaczali, w tem jednak nie okazuje on się tak silnym i chętnie przyjmujemy natchnienie i nawyknienia cudze które rzadko kiedy do dobrego nas prowadzą, ale konserwatyzm w nieporządku, braku dobrego urządzenia się, opieszałości i wstręcie do pożytecznych wynalazków i ulepszeń, taki mówię konserwatyzm jest dla mnie najzupełniéj nie wytłumaczony. Radbym ażeby miasto toczenia polemiki o rodowód konia, i wywodząc ojca, matkę i przodków jego od wojen krzyżowych i spierania się czy nie było jakiéj przerwy w tych szlachetnych przodkach po kądzieli, (to jest w klaczach) jak to w tych czasach miało miejsce, myślano raczéj szczerze o przyswojeniu sobie tysiąca wynalazków i odkryć w przemyśle i rolnictwie tych prawdziwych bogactwach kraju które tak wysoką stoją już na zachodzie a tak wiele potrzebują do wydoskonalenia się u nas. W takich to rzeczach naśladownictwo nie jest nagannem, a ducha ono w nas nie osłabi, owszem wykażemy całą dobroć i siłę tego ducha, jeżeli potrafimy zrobić umiejętny wybór, co przyswoić co odrzucić trzeba. Nie pamiętam który znaszych autorów powiedział, że samym duchem nie wydmucha niczego, jeżeli do tego ducha czynu nie zastosuje.

A mamy sposobność do czynu, bo oprócz corocznych wystaw gospodarskich, które jakoś dotychczas nie bardzo okazały się obfite, (bogdajby nam tego roczna dopisała), mamy w tym roku jeszcze i wystawę przemysłową, która nowy może nadać popęd działalności. Pisaliśmy już parę razy o téj wystawie i starannie za nią śledzić będziemy w ciągu jéj trwania.

To nam przypomina że z powodu artykułu w 127 numerze naszego pisma drukowanego, w którym zachęcając do wystawiania, wyliczyliśmy niektóre zakłady przemysłowe i fabryki w kraju naszym, jedno z pism tutejszych zarzuca nam, żeśmy w tem wyliczaniu opuścili zakład fabryki żelaznéj na Solcu pod dyrekcją pana Bobrownickiego zostający. Nie ten jeden tylko zakład ale w każdéj gałęzi przemysłu mnóstwo innych pierwszorzędnych i odznaczających się dobrocią i dokładnością wyrobów opuściliśmy, bo jakeśmy powiedzieli w naszym artykule, do wyliczanych przez nas zakładów i fabryk, żadnego nie przywiązywaliśmy pierwszeństwa, ani mieliśmy zamiar pisać o najlepszych, ale tylko wspominaliśmy tu nazwiska które nam pierwsze podpadły pod pióro. Niczyjéj więc zasłudze ani pracy uwłaczać nie mieliśmy zamiaru, tem mniéj pana Bobrownickiego, którego zasłudze i gorliwości najzupełniejszą oddawaliśmy i oddajemy sprawiedliwość; jesteśmy jednak przekonani, że tak on jak i żaden z zamilczonych przez nas przedsiębierców, fabrykantów i zawiadowców różnego rodzaju fabryk, nie weźmie nam za złe że w pobieżnym artykule nie trzymaliśmy się żadnego systematu, ani też chcieli wydawać sąd o pierwszeństwie wyrobu. Kiedy przyjdzie czas na to, mamy już sobie przyrzeczoną pomoc ludzi uzdolnionych i znających się na tem, którzy potrafią należycie ocenić przedmioty na wystawie pomieszczone, i oddać sprawiedliwość każdemu po szczególe.

był tylko jego przyjacielem. Ówczesny książe Ludwik Napoleon znał go w zamku Arenenberg i powziął do niego przywiązanie którego ostatnie dowody dał mu jak wiemy przy jego śmiertelném łożu.

Pan Vieillard niedługo pozostawał przy królu Ludwiku. W kilka lat po rewolucji 1830 r. został wybrany jak powiedzieliśmy wyżéj, deputowanym z Manche i ciągle zasiadał na lewym krańcu. Po roku 1848 należał także do dwóch sławnych zgromadzeń, z których ostatnie rozwiązane zostało przez Coup d'Etat 2go grudnia. Pan Vieillard po téj epoce przyjął krzesło w senacie i na tém krześle był on jedynym który głosował przeciw uchwale oddającéj księciu Ludwikowi Napoleonowi koronę cesarską.

Umiał on nieskończenie wiele poświęcać dla przyjaźni i przyjaźń dla Cesarza kierowała jego postępowaniem w położeniu w jakiem znalazł się wskutku 2go grudnia. (*Ind. Belge*).

W Ł O C H Y.

Piszą z Rzymu 14 Maja: Jéj Cesarska Mość nie przestaje zwidzać pomniki pogańskiego Rzymu i pierwszéj epoki chrześcjaństwa, wczoraj naprzykład raczyła w towarzystwie i pod przewodnictwem sławnego starożytnika pana Visconti, zwidzić katakumby Sgo Alexandra, odkryte niedawno o siedm mil od miasta.

Przedwczoraj Jéj Cesarska Mość zwidziła villę Medici i akademję Cesarską francuzką, gdzie była przyjmowaną przez komodora Schneetz, członka instytutu i dyrektora akademji Cesarskiéj. Jéj Cesarska Mość raczyła mu objawić swoje zachwycenie z piękności téj cudownéj villi.

— Z powodu pobytu Najjaśniejszéj Owdowiałéj Cesarzowéj Wszech Rossji w Nicei, Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji Alexander IIgi raczył ozdobić orderami następujących dygnitarzy sardyńskich: hr. Cavour wielkim krzyżem Sgo Alexandra Newskiego z brylantami; jenerała La Marmora tymże krzyżem bez brylantów; ministra budowli publicznych kawalera Paleocapa orderem Stéj Anny pierwszéj klassy, a ministra dworu królewskiego hrabiego Nigra, orderem Orła białego.

— Kongres między-narodowy telegraficzny, miał się rozpocząć w dniu 18tym b. m. w Turynie, większa częś rozmaitych administracji telegraficznych europejskich należących do tego kongressu, przysłała swoich reprezentantów do stolicy Piemontu. (*Le Nord*).

O WYSOKOŚCI KOMORNEGO W WARSZAWIE.

(Artykuł nadesłany.)

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Czytając pismo wychodzące pod pańską redakcją, jako też inne pisma perjodyczne Warszawskie, natrafiam w nich na ogromne hałasy i skargi przeciwko właścicielom domów, z powodu niesłychanego podwyższenia cen na mieszkania. Skargi te są odbiciem i powtórzeniem powszechnych skarg tego rodzaju, a że panowie redaktorowie gazet, staliście się organem, przez który skupione skargi i narzekania rozchodzą się po całéj Warszawie i po całym kraju; poczułem się do obowiązku przez tenże sam organ dać na te skargi odpowiedź, która w części przyczynę tak podwyższonych cen na mieszkania wytłómaczy, po części może posłuży, jeśli nie ku bezwzględnemu usprawiedliwieniu właścicieli domów, to przynajmniéj ku zmniejszeniu ich winy w stosunku do niektórych lokatorów. Poczułem się zaś do tego obowiązku z téj przyczyny, że sam będąc właścicielem domu, jestem poniekąd stroną w téj sprawie, ale bardziéj że będąc wtajemniczony w przyczyny zjawiska będącego przedmiotem tylu skarg i zażaleń, mogę je na jaw wykazać.

Otóż powiem szanownemu panu że posiadam przy jednéj z pryncypalnych ulic dom o dwóch piętrach, złożony z różnych większych i mniejszych lokalów, dwóch sklepików na dole i kilku mniejszych pomieszkań na facjatce i w oficynach. Będąc emerytem, zajmuję się sam zarządem mojego domu, i ztąd znam doskonale moich lokatorów, a jako baczny dostrzegacz, wdawszy się z jednym lub drugim w gawędę, spotykając ich to w domu, to w bramie, to na ulicy, ze słów ich, z chodu, z ubrania i innych drobiazgów wyciągam sens moralny, który ku stosownemu użytkowi obracać staram się. Otóż wracając do kwestji wysokich cen za pomieszkania, opowiem WP. dobrodziejowi na jakich zasadach w moim domu cenę lokalów podniosłem tak dalece, że za mieszkanie, które dotąd oddawałem za złp. 1,500, dziś biorę 2,000 i w tym stosunku za inne.

Ot naprzykład na drugiem piętrze, w mieszkaniu złożonem z czterech pokojów, przedpokoju, kuchni i innych adherencji, mieszka od dwóch lat urzędnik w średnim wieku, żonaty ale bezdzietny, płacił mi dotąd za to mieszkanie właśnie złp. 1,500. Płacił, wielki Boże! ale ileż to biedy było co kwartał z tą zapłatą! Ciągłe narzekania, to na drożyznę, to na chorobę żony, to na jakieś nadzwyczajne wypadki, słowem że oddawał mi komorne prawdziwie kwartalnie, to jest przez cały kwartał musiałem co dni kilka polecać się jego pamięci, i ledwie z wielką biedą wydobywałem raz po raz po kilkadziesiąt złotych. Dziwiło mię to niezmiernie, że urzędnik biorący regularnie miesięczną płacę, nigdy w początku miesiąca nie stawił się z opłatą komornego. Przypuszczałem że rzeczywiście kłopoty domowe i ciężkie położenie stawiały temu panu trudność w akuratnéj wypłacie. Ale wałęsając się po mieście, spotykam raz po raz moję lokatorkę wychodzącą to z magazynu strojów, to ze sklepu bławatnego, a zawsze obładowaną pakiecikami. Ile razy zmieniła się pora roku, zawsze na głowie mojéj lokatorki zmieniał się elegancki kapelusz do pory roku zastosowany, tyleż razy zmieniały się mantyle, burnusy, okrycia, salopy i Bóg wie jakich tam nazwań przyodziewki. A o sukniach to nie ma co i mówić, codzień prawie postrzegałem ją w innéj, i to nigdy inaczéj jak w jedwabnéj. I słusznie, bo nieraz gdy przyszło po stroik jaki pójść do sklepu po błocie, to długa suknia tak się zaszargała, że drugi raz włożyć ją ani podobna. Trzeba więc było sprzedać takową tandeciarce, a na to miejsce sprawić nową, rozumie się piękniejszą i droższą.

W ciągu zeszłego karnawału, stróż podziękował mi za służbę, z tego jedynie powodu, że ci państwo z drugiego piętra ani jednéj nocy spokojnie mu przespać nie dali; bo to o godzinie jedynastéj wracają z teatru, stróż otwiera, o dwunastej wyjeżdżają na wieczór, stróż znowu otwiera, o czwartej pani wraca z balu, stróż otwiera, o piątéj wraca jegomość, stróż po raz czwarty otwiera. Cóż dziwnego, że taka służba znękała starego, i postanowił szukać spokojniejszego miejsca.

Że żaden koncert, żadne przedstawienie Frikla, lub innego kuglarza, nie obeszło się bez mojéj lokatorki z drugiego piętra, to się ma rozumiéć. A mam wielkie podejrzenie, że nie samo zamiłowanie muzyki wabiło ją na te koncerta, bo w domu nawet fortepjanu nie miała. Aleć naturalnie, żyjąc w stosunkach z panią radczynią X., prezesową Y., a nawet hrabiną Z., niepodobna dać im się wyprzedzać w uczęszczaniu na podobne widowiska, a uczęszczając, niepodobna być ubraną *nieprzyzwoicie*, to jest bez koronek, axamitów, złotych brosz i bransolet. Wiem także, że na drugiem przedstawieniu *Żydówki*, moja lokatorka miała już lożę pierwszego piętra, a ile za nią zapłacić musiała, to wszystkim wiadomo. Ale cóż robić! przyzwoitość tego wymagała.

Otóż wszystkie te fakta uważałem i notowałem sobie w pamięci, aby mieć na uwadze przy ustanowieniu ceny komornego w następującym kwartale.

Połowę pierwszego piętra, składającą się podobnież z czterech pokojów, a oprócz tego salonu z balkonem, zajmowała w zimie pewna rodzina ze wsi, która na lato opuściła Warszawę. Już miałem przygotowaną do wywieszenia kartę, gdy zrana wszedł do mnie pan E., mieszkający dotąd na drugiem piętrze.

— Dzień dobry łaskawemu panu.

— A! witam pana dobrodzieja. Cóż go do mnie sprowadza?

— Słyszałem, że lokal na pierwszem piętrze jest do najęcia, chciałem właśnie obejrzyć go i umówić się z panem.

— Czy pan dobrodziej dla siebie, czy dla kogo innego?

— Dla siebie, panie łaskawy.

— Alboż państwo nie zadowoleni ze swego lokalu?

— Owszem, łaskawy panie, dotąd był dla nas bardzo dogodny, ale teraz będzie zaszczupły. Żona moja powiła w tych dniach córeczkę, więc niepodobna pomieścić się, a przytem ona potrzebuje koniecznie salonu z balkonem.

Pomyślałem sobie. Pan E., mając tylko żonę i nowo-narodzoną córeczkę, nie może pomieścić się w czterech pokojach, a salon z balkonem jest koniecznym warunkiem bytu jejmości. Naturalnie! u państwa E. zbiera się co niedziela liczne towarzystwo, często bywają tańce, na drugie piętro jakoś nieprzyzwoicie zapraszać osoby dobrego tonu—pisk dziecka nie mile razi uszy. Wszystko to są argumenta przekonywające o potrzebie obszerniejszego lokalu i to na piewszém piętrze z balkonem.

Zanotowałem to sobie w pamięci, aby mieć na uwadze przy ustanowieniu ceny lokalu na pierwszém piętrze. Panu E. zaś oświadczyłem, że lokal którego żąda potrzebuje odnowienia, będzie go mógł zatem obejrzeć dopiero za parę tygodni, a tymczasem zapewniłem, że mu zostawię pierwszeństwo, i na dowód tego nie kazałem wywieszać karty.

Drugą połowę pierwszego piętra zajmuje pan A. obywatel z Kujaw, którego znudziło życie na wsi, przepędza więc czas w Warszawie, a pędzi go tak szybko, że dorożkarz płatny miesięcznie od zeszłéj jesieni cztery konie zajeździł i dwie dorożki połamał, objeżdżając po całych dniach i wzdłuż i w poprzek Warszawę. Szukał panicz nie wiedzieć czego, zapewne przepędzał czas, który inni zatrzymaćby radzi. A skoro tylko zmierzchło to biednym szkapom ledwie tchu starczyło, tak zwozić musiały z różnych końców Warszawy, to osoby płci obojéj, to kosze z szampanem. Stary mój stróż miał zapowiedzianem raz na zawsze, aby przed jedenastą nie zamykał bramy. O téj zaś godzinie w mieszkaniu pana A. nastawała cisza zupełna. Bo zbierała się u niego bardzo przyzwoita młodzież. Sam amfitrion z zimną krwią i w zupełnem milczeniu ciągnął bank faraona. Ponterowie stawiali karty w milczeniu, milcząc łamali parole i sixlewy, milcząc płacili do banku lub odbierali wygraną, nawet szampanem popijali w cichości wystrzegając się brzękania kieliszkami. Bawiono się więc przyzwoicie i bez hałasu. Kto się już wyexpedjował przy zielonym stoliku, bez klątwy i szemrania jak przystoi na porządnie wychowanego młodzieńca wstawał w milczeniu, łyknął szampana i szedł do oddzielnego pokoju, aby sprawdzić znane przysłowie. Gdy ranek zaświtał, dorożkarz i jego rossynanty rozpoczynali codzienną służbę odwożąc do domu szczęśliwych.

O tem wszystkiem wiedziałem z opowiadania kamerdynera pana A., nie dla tego, żebym miał w plotkach upodobanie, ale że starałem się, jak wyżéj rzekłem, wyciągać sens moralny z podobnych obserwacji. I to więc zanotowałem w pamięci, aby mieć na uwadze przy ustanowieniu ceny komornego na przyszły kwartał. (*d. c. n.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Babski Wik. ob. z Woli Wereszczyńskiéj nr 625, *Dębowski* Ign. ob. z Nacpolska nr 414, *Dziewanowski* porucz. z Bessarabji nr 634, *Dobrowolski* Hen. ob. z Krępy nr 625, *Dębowski* Józef ob. z Chojny nr 584, *Kochanowski* Salezy ob. z Pasieki nr 603, *Kiełczewki* kanonik z Gombina nr 584, *Lutosławscy* Edw. i Fran. ob. z Rembielina nr 625, *Manowski* Fel. major z Chełmna nr 625, *Orsetti* Jan ob. z Ujazdu nr 570, *Sarnecki* Lucjan ob. z Kodnia nr 634, *Sokołowski* Hen. ob. z Żarek nr 617, *Dowgerd* Alex. radca dworu z Częstochowy nr 601, *Epstejn* Miecz. konsul belgijski w Warszawie z Granicy nr 474, książę *Lubomirski* Alex. radca dworu z Drezna nr 414, *Starzeński* Michał hr. z Paryża nr 1252.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Jenerał-major *Smolikowski*, zarządzający XIII okręgiem komunikacji lądowych i wodnych do Kowna, *Błeszyński* Fel. ob. do Młodzianowa, *Cielecki* Leop. oby. do Zagórza, *Czapski* Leonard oby. do Pieczysk, *Doliński* Emil ob. do Józefowa, *Łaźniewski* Miko. ob. do Płocka, *Rybiński* Jézef ob. do Szczytna, *Ratomski* Winc. ob. do Lublina, *Sapieha* Romuald książę do Wysokiego Litewskiego, *Żarski* Ign. ob. do Pilicy, *Krasicki* Józef oby. do Częstochowy, *Nowodworska* Józefa ob. do Vichy, *Roszkowski* Józ. ob. do Poznania, ks. *Osiński* prowicjał zakonu KK. Karmelitów do Toeplitz, *Rastawiecki* Edward baron do Francji, *Soczyński* Józef emeryt do Krakowa, *Turkułł* Maurycy ob. do Częstochowy, *Węgliński* Fran. oby. do Niemiec.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 432, wyjechało 372.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 30, a statkiem *Włocławek* osób 57.

TEATR WIELKI. Jutro opera.

Codziennie **w Dolinie Szwajcarskiéj** KONCERT orkiestry Lignickiéj, pod kierunkiem dyrektora **Bilse**. Początek o godzinie 5éj. Cena wnijścia kop. 15.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Maja 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.